Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 2 czerwca 1929 r. Nr. 22

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

„Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa".

Rzym. 13, 14.

Apostoł Paweł napomina, abyśmy gorąco miłowali bliźnich, na czem polega spełnienie prawa jestestwa naszego, wyraz miłości jest bowiem streszczeniem tego prawa. Odczuwamy słuszność jego twierdzenia. Jak osiągnąć tę doskonałość? Jest to trudne a nawet niemożebne dla serca nieodrodzonego. Jedynym środkiem do tego jest właśnie przyobleczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, albowiem On jest wcieleniem miłości. A cóż to znaczy oblec się w Niego? Niejako w Nim się ukryć, unicestwić swoje ja żywą społecznością z Nim w taki sposób, iżby pochłonąwszy nasze samolubne ja, uwydatnił się w życiu naszem. Jako rano przyodziewamy szatę, tak powinniśmy na początku każdego dnia oddać się Chrystusowi przez modlitwę, czytanie Biblji i ciche uwielbienie; oddawszy Mu całe jestestwo nasze, błagajmy Go, aby je wziął w posiadanie tak dalece, iżby nasze członki stały się Jego członkami, nasze myśli Jego myślami, nasze uczucia Jego uczuciami, nasza wola Jego wolą.

Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Programowo w dniu 16 maja roku bieżącego o godzinie 10 rano otwarta została Powszechna Wystawa Krajowa. W chwili, kiedy Pan Prezydent Rzeczypospolitej przecinał wstęgę i ogłosił Wystawę za otwartą, miljony serc polskich skierowało się do Poznania, któremu przypadł w udziale zaszczyt goszczenia u siebie przedstawicieli całego narodu.

Naród może być dumny z tego, czego dokonał. Dowiedliśmy bowiem zorganizowaniem tego potężnego dzieła, że Polacy w niczem nie ustępują narodom obcym, o ile tylko chcą chcieć, o ile tylko zdecydują się zawiesić jałowe spory polityczne, o ile tylko potrafią podtrzymać zapał wewnętrzny, który właściwy jest naszemu narodowi.

Pod względem organizacyjnym Powszechna Wystawa Krajowa nietylko dorównywa—jak przyznają rzeczoznawcy zagraniczni, trzeźwo na sprawy nasze patrzący—innym podobnym wzorom zagranicy, ale je przewyższa. Nie było bowiem okazałości wystawowej tak ogromnej, jaką jest Powszechna Wystawa Krajowa, zbudowana w tak szybkim czasie.

W tych niespełna dwóch latach zorganizowaliśmy przecież administrację Wystawy, opracowaliśmy szczegółowo i zrealizowaliśmy programy budowlane, techniczne, finansowe, propagandowe.

Nie możemy się kusić, aby w przygodnym artykule dać choć mały opis tego ogromnego wysiłku, jaki musieliśmy włożyć w to wielkie przedsięwzięcie. Stwierdzamy tylko, że niema nic równego w wystawnictwie w ostatnich latach dwudziestu w Europie.

„Objąwszy mój nowy urząd w dniu 1 stycznia 1927 roku, zastałem skromny pokoik w magistracie poznańskiem, w którym przez miesiąc sam jeden pracowałem—powiada główny organizator Wystawy, były wojewoda pomorski, p. dr. Stanisław Wachowiak. — Ogółem wystawa zatrudniła przeszło 500 urzędników i funkcjonarjuszy, około 6,000 robotników, nie mówiąc o dalszych setkach osób, pracujących dla Wystawy, choć nie pod jej bezpośredniemi dyspozycjami.

Kiedy tymczasowy Komitet organizacyjny przed utworzeniem jeszcze w dniu 1 maja 1927 roku towarzystwa zapisanego, przyjął plan generalny, jaki przezemnie został przedłożony, zawodowi czarnowidze krakać zaczeli, że całe dzieło jest niewykonalne, choćby ze względów finansowych. Nastrój ten rozpowszechniał się w sposób dla wystawy niekorzystny. Sytuacja ta zmieniła się z gruntu, kiedy się okazało, że Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej da sobie radę z największemi trudnościami, bez uciekania się o bezpośrednią pomoc do kasy państwowej".

Powszechna Wystawa Krajowa trwać będzie do dnia 30 września roku bieżącego. Protektorat nad Wystawą objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Na czele do życia powołanego Komitetu honorowego stanął Pan Marszałek Józef Piłsudski, a obok niego wszyscy ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu i obaj polscy kardynałowie.

W celu podkreślenia ogólno polskiego charakteru Wystawy, utworzono tak zwany Wielki Komitet, złożony z 400 osób, z pośród wybitnych jednostek społeczeństwa.

Całość Wystawy podzielona została na 4 następujące działy:

I. Kultury i sztuki.
II. Gospodarstwa narodowego.
III. Wychowania fizycznego i sportów.
IV. Emigracji.

Łączny teren wystawowy obejmuje 600,000 m², na którym stanęło 76 budynków stałych i kilkadziesiąt pawilonów sezonowych.

W czasie Wystawy odbywa się w Poznaniu około 150 zjazdów i kongresów, z czego kilka ogólno-słowiańskich, oraz liczne międzynarodowe i krajowe zawody sportowe.

Podkreślić należy udział wychodztwa polskiego w Powszechnej Wystawie Krajowej, którego dorobek zobrazowany został w pawilonie „Polonja zagranicą".

Liczba przedmiotów wystawowych ujęta została w 13 tomach katalogów, które wyszły z pod prasy na dzień otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Imponujące są działy przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, wychowania fizycznego, samorządów, sztuki i emigracji.

Zjazd śpiewaczy w Poznaniu.

Dzień 20 maja r. b. był pod znakiem wielkiego ożywienia na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Przewinęło się przed pawilonami wystawowemi kilkadziesiąt tysięcy zwiedzających przy pięknej, słonecznej pogodzie, która, prócz przybyłych uczestników na zjazd śpiewaczy, zwabiła wiele gości z najdalszych krańców naszego kraju. To też wstęgą wielobarwną sunęły tłumy ulicami Wystawy. Szczególnem powodzeniem cieszyły się tereny zachodnie, gdzie znajduje się dział rozrywkowy. A więc podziwiano żywe szachy w kostjumach rokokowych, wykonywane na stadjonie przez gości kaliskich, imponującą fontannę w parku Wilsona, wieczorem ognie sztuczne oraz teatr regjonalny, grający „Wesele na Kurpiach". W „Wesołem miasteczku" było rojno i gwarno. Słowem wielkie ożywienie na Wystawie odbiło się żywem echem na całym ruchu miasta Poznania.

Zjazd śpiewaczy zgromadził na Wystawie, prócz rodaków naszych ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, także miłych gości z Jugosławji, Czechosłowacji, Serbji, Łużyc, emigrantów rosyjskich, także Polaków z obczyzny, jak z Westfalji, Śląska Cieszyńskiego, Francji, Berlina i t. d. Nic też dziwnego, że w czasie otwarcia stadjon wypełnił się liczną rzeszą ludu. Poza kilkudziesięcioma uczestnikami zjazdu przybyło jakże bardzo wiele publiczności z Poznania i całej Wielkopolski.

Punktualnie o godzinie 9 rano rozpoczęło się nabożeństwo na boisku stadjonu, wysłuchane ze skupieniem przez wielotysięczne tłumy przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli władz.

W południe o godzinie 12 połączone chóry w liczbie przeszło 12,000 wykonały „Apoteozę Pieśni" Raczkowskiego, „Apoteozę Słowiańśtwa" Wiechowicza i szereg kompozycji, jak „Gaude Mater" Gorczyńskiego i wiele innych. Chór śpiewał pod batutą p. p.: Walek-Walewskiego, Lachmana z Warszawy i prof. Nowowiejskiego z Poznania.

Po produkcjach chórów kompozytorowie zostali przedstawieni Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, który winszował im powodzenia.

Przy oficjalnem otwarciu zjazdu wygłosili przemówienia p. dr. Leon Surzyński, następnie prezydent miasta Poznania, p, Ratajski, wreszcie p. prof. Antoni Ponikowski, prezes Polskiego Zjednoczenia Śpiewaczego, a na końcu p. prof. Kajetan Bojarski.

O godzinie 5 po południu zebrali się uczestnicy zjazdu po raz drugi w wielotysięcznej masie i udali się w barwnym pochodzie na Stary Rynek. Przez godzinę przeszło defilowały oddziały śpiewacze przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, który stał na stopniach historycznego ratusza.

Wieczorem odbył się w hali kongresowej na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej koncert, który zgromadził z górą 8,000 wykonawców i tłumy publiczności. W zjeździe tym wzięły także udział: chór „Młodzieży Ewangelickiej" i „Lutnia" działdowska.

Z prasy zakordonowej.

W Nr. 36 „Mazura", wychodzącego w Szczytnie, czytamy, co następuje:

„Różne rzeczy zdarzały się już na świecie, ale nowe barbarzyństwo niemieckie w Opolu na Śląsku niemieckim prześciga wszelkie wyobrażenia.

Rozszalała tłuszcza podburzonych Niemców biła niemiłosiernie kobiety polskie i artystów polskich, którzy opuszczali po przedstawieniu teatralny budynek w Opolu.

Ażeby dobrze zrozumieć ohydę tego czynu, należy sobie uprzytomnić:

Od kilku lat artyści niemieccy w polskiej części Górnego Śląska wystawiają sztuki niemieckie. W Katowicach nawet w miejskim budynku teatralnym dwa razy tygodniowo dawać mogą przedstawienia. Polacy i Niemcy grali w tym teatrze naprzemian. Nikt w Polsce o to się nie gniewał, żadnemu artyście niemieckiemu krzywda się nie stała. Lecz takiemi dobrodziejstwami dotąd nie byli obdarzeni Polacy w Niemczech—czyli mniejszość polska na Śląsku i w Westfalji, no i my — Polacy w Prusach Wschodnich. Polscy Ślązacy, żyjący pod rządami pruskiemi zaprosili przeto aktorów polskich z Katowic, aby usłyszeć śpiew polski, sztukę polską, muzykę swoistą. Magistrat miasta Opola nie chciał jednakże użyczyć sali do przedstawień. Użalenie do ministra w Berlinie dopiero Polakom pomogło, — dano im salę. Artyści przyjechali. Polacy śpieszą na przedstawienie sztuki „Halka", która nic nie zawiera, coby mogło obrazić uczucia nawet najczulszego nacjonalisty niemieckiego. Ludność niemiecka miasta Opola idącym do teatru Polakom odgrażała się, że się z nimi porachuje. Do sali wdarło się kilku niemieckich burzycieli, którzy rzucali z góry (z galerji śmierdzące bomby.

Policja niemiecka musiała burzycieli aresztować, poczem przedstawienie dobiegło końca.

Lecz przed teatrem tłum nacjonalistów rzucił się na wychodzących bezbronnych polskich Ślązaków, bijąc nawet kobiety. Artyści polscy, którzy wracać chcieli koleją do Polski, poczekali, aż się przed teatrem uspokoiło, poczem bocznemi drzwiami udali się na dworzec (Bahnhof). Po drodze lżono plugawemi wyzwiskami. Przed dworcem stał tłum nacjonalistów, który bronił dostępu do pociągów. Przechodzących artystów i artystki poczęto bić laskami i pięściami, pluć na nich i kopać. Wszyscy panowie i panie zostali pokaleczeni.

Zbrodnia ostatnia w Opolu daje najlepsze świadectwo osławionej „kulturze" niemieckiej. Kłamstwo i jakieś wrodzone czy zaszczepione bestjalstwo okazało się w całej potędze u obywatele „państwa bojaźni Bożej".

Łotrostw niemieckich i mordów (Fehmemord) na Śląsku było tak wiele, że nie sposób sobie wszystkie uprzytomnić, a temmniej wyliczyć w „Mazurze"... Ale i u nas w Prusach Wschodnich barbarzyństwa takie miały miejsce. W roku 1920 w Biskupcu (Bischofsburg) na Warmji oszalała podszczuta tłuszcza rzuciła się na zespół teatralny polski i pobiła do krwi i kalectwa nawet kobiety, polskie artystki. Bandytyzmem zwalczano polską propagandę kulturalną — a to wszystko nazwano: plebiscytem! „Volksabstimmung".

W tym samym Biskupcu napadnięto w roku 1924 członków Towarzystwa Młodzieży wracających z lekcji śpiewu i oblegano tłumnie dom, w którym odbywała się lekcja śpiewu polskiego kościelnego. W Szczytnie napadnięto r. 1920 na redakcję „Mazura", poniszczono urządzenia, obito strasznie Mazurów-Polaków.

Napad w Drygałach na Mazurów, agitujących za swoją listą parlamentarną i sejmową, obicie p. Habandta w Szczytnie przez Machta, wybijanie kamieniami okien w domu w Olsztynie, gdzie się odbywały lekcje śpiewu, zabicie śp. Zofji Ciechanowskiej z Nowegotargu przez rozszalałego hakatystę — znęcanie się nauczyciela Ratera w Nagladach na Warmji nad dziatwą po polsku mówiąca — oto środki okrucieństwa, które obok środków gospodarczych, kulturalnych, politycznych mają nam wyrwać duszę polską i mowę ojczystą, zniszczyć naszą łączność z macierzą polską i z naszą kulturą.

Ostatni napad Niemców na krzewicieli kultury polskiej wyraziście oświetla okropne położenie tak Ślązaków polskich jako i Mazurów polskich w Prusach. W oczach niemieckich my i oni, Ślązacy i Mazurzy, nie mamy prawa do dzielenia się owocami kultury polskiej. W oczach niemieckich dopuszczamy się zbrodni, słuchając śpiewu i muzyki polskiej.

Duch pruski zatruł duszę niemiecką. Nawet wielka wojna światowa Niemców nie wyprowadziła z błędnych zasad i pojęć życiowych. „Macht vor Recht" — według tej bezbożnej zasady rządzono przed wojną narodem niemieckim. Skutki były straszne i jeszcze zawsze, mimo iż niemiecka „Macht" jest złamana, się ukazują.

Oby dobry Bóg dać raczył, aby dusza niemiecka wyszła nareszcie z błędnego koła, w które ją wprowadzili ludzie zaślepieni, nie rozumiejacy nauki Chrystusowej".

Echa uroczystości 3-go Maja.

W powiecie działdowskim.

Iłowo. Obchód w Iłowie składał się z nabożeństwa uroczystego, z powodu i przedstawienia teatralnego, przy-

czem na placu szkolnym wygłosił patrjotyczne przemówienia naczelnik parowozowni p. Borkowski.

W Płośnicy zorganizował pochód naczelnik straży pożarnej Szramka, w pochodzie zaś wzięli udział kolejarze i dzieci szkolne, a na czele jechała banderja złożona z 9-ciu jeźdźców przybranych w barwy narodowe. Przemawiał nauczyciel Preuss i odbyła się zabawa.

W Uzdowie urządził odczyt nauczyciel Cyllich, na który przybył sołtys, dwaj radni i dzieci szkolne oraz okoliczni mieszkańcy.

W Turzy Wielkiej urządzono akademję, na której przemawiał nauczyciel Rudol i wójt Kamiński, przytem uchwalono rezolucję w sprawie wystąpienia Schachta.

Granowiec, powiat odolanowski. Uroczystość 3-go Maja wypadła w tym roku nadzwyczaj imponująco i uroczyscie. Zawdzięczać to należy sprzyjającej pogodzie, licznie zebranej publiczności i odpowiednio wyćwiczonym dzieciom szkolnym. Na boisku szkolnem odbyły się ćwiczenia popisowe, a następnie dzieci szkolne odegrały okolicznościową sztuczkę na sali p. Śnietały. Pochód miejscowych towarzystw oraz zabawa odbyły się w niedzielę 5-go z. m. za tak liczny udział tak w uroczystości szkolnej, jak i w pochodzie, należy się miejscowej ludności pełne uznanie. X.

Sprawy polityczne.

Polska. Pan minister spraw zagranicznych przebywał w stolicy Węgier, Budapeszcie, gdzie dnia 22 z. m. konferował w ważnych sprawach politycznych z radą ministrów węgierskich. Tegoż dnia popołudniu odbyło się uroczyste przyjęcie, urządzone przez regenta węgierskiego, Horthyego, na cześć p. ministra Zaleskiego.

Niemcy. W Waszyngtonie odbyły się w obecności prezydenta Hoovera, sekretarza stanu Simsona, sekretarza skarbu Mellona i wszystkich republikańskich i demokratycznych przewódców partyjnych ważne narady, podczas których omawiano przedewszystkiem możliwości rychłego zakończenia kwestji odszkodowań wojennych w związku z konferencją reparacyjną w Paryżu. Decyzje zapadłe na konferencji będą miały rozstrzygające znaczenie. Według wiadomości pochodzących z kół miarodajnych ma rząd amerykański oświadczyć gotowość poczynienia w kwestji pretensji okupacyjnych tych samych koncesji, na które zgodzą się Francja i Anglja. Z dotychczasowych sprawozdań wynika, że rząd Stanów gotów jest się zgodzić na obniżenie swych pretensji o 10 proc. Uchwała rządu amerykańskiego została zakomunikowana ambasadzie w Paryżu celem powiadomienia delegacji amerykańskiej w komitecie rzeczoznawców reparacyjnych.

Rumunja. W całej Rumunji obchodzono uroczyście 10-letnią rocznicę istnienia wielkiej, zjednoczonej monarchji.

Jugosławja. Wyniki niedawno zakończonej konferencji Małej Ententy streszczają się w następujących punktach: 1) Zawarto nowy układ rozjemczy. 2) Zgodzono sie na wybór Jugosławji do Rady Ligi Narodów jako przedstawicielki Małej Ententy. 3) Ujednostajniono stanowisko Małej Ententy w sprawie reparacji i nie uznano żadnych ustępstw co do kwot odszkodowania. 4) W sprawie mniejszości narodowych Mała Ententa obstaje dalej, narówni z Grecją i Polską, przy swojem dotychczasowem stanowisku. 5) Stwierdzono, że stosunek Małej Ententy do Rosji nie uległ zmianie i nie ustalono nowej linji wytycznej na przyszłość wobec Rosji. 6) Zgodzono się na jednolite postępowanie w sprawach gospodarczych.

Rosja Sowiecka. Powszechne zainteresowanie wzbudza ogłoszona świeżo lista nowo utworzonego rządu wszechrosyjskiej republiki związkowej, na czele której to listy zamiast Rykowa figuruje Sergiej Iwanowicz Syrcow, nowa postać na politycznym horyzoncie związku sowieckiego. Syrcow, liczący obecnie 35 lat, był studentem wydziału ekonomicznego petersburskiej politechniki. Do partji należy od r. 1913. Ostatnio pełnił funkcje sekretarza partji komunistycznej kraju sybirskiego. Wbrew oświadczeniu Kalinina, zmiana na stanowisku prezesa rządu następuje zgodnie z wolą Rykowa. Fakt jego odejścia komentowany jest tem, że skłaniał się on w swoim czasie do prawej opozycji. Kalinin został ponownie przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego.



Działacze z zakresu oświaty pozaszkolnej województwa Poznańskiego na Zjeździe w Poznaniu.

RZECZY CIEKAWE.

Tragiczne upominki wojny. Skutki minionej wojny światowej przejawiają się w sposób różnorodny. 11 lat już mija, jak skończyły się śmiertelne zapasy, a wciąż jeszcze to tu, to tam okazuje się, że ludzkość została nawiedzona plagami, które będą trwały jeszcze bardzo długo. Między innemi tak zwana amnezja (wyraz pochodzenia greckiego, oznaczający utratę pamięci), szerzy się zastraszająco w Europie. Podlegają tej chorobie tak mężczyźni, jak i kobiety. W czasach wojny kobieta brała na swe barki trud utrzymywania domu, trud przechodzący często jej siły. Dopóki trwała walka, natężenie, dopóty starczało i sił do niej. Ale gdy ustała wojna, ludzkie organizmy nie wytrzymują ciosu, jaki otrzymały i reagują rozmaicie. Pewien kasjer w Londynie, który był przez cały czas wojny w szeregach na froncie, zajął w czasach pokoju posadę kasjera i inkasenta w jednym z większych handlów kolonjalnych. Naraz pewnego dnia, zabrawszy większą sumę pieniędzy, kasjer ów zniknął bez śladu. Nasunęło się przypuszczenie defraudacji i ucieczka, ale policja w kilka miesięcy później odnalazła go i poznała z fotografji. Kasjer ów zachorował na utratę pamięci i jakąś melancholję. Wszystkie pieniądze jakie wtedy zabrał były przy nim. Obdrapany, brudny tułał się z kąta w kąt i żył tylko z tego, co mu ludzie dawali z litości. Nieszczęśliwy ten, nazwiskiem Curwood, dotychczas nie poznaje swych krewnych, chociaż lekarze próbowali różnemi sposobami przywrócić mu pamięć. Okazało się, że Curwood na wojnie otrzymał postrzał głowy i dopiero teraz zachorował na amnezję. Drugi podobny wypadek zdarzył się również w Londynie. Pewna kobieta, młoda jeszcze, miała właśnie w tych dniach wyjść za wdowca, ale podczas przygotowań przedślubnych i zakupów straciła nagle pamięć i zaginęła. Znaleziono ją po dwóch tygodniach zaniedbaną, w podartych sukniach, zabłoconą. I tej ofiary wojny lekarze nie mogą uleczyć. Ponieważ amnezja zaczęła się w ostatnich miesiącach pojawiać nagminnie w wielu krajach zaczęto ją usilnie badać. Ale dotychczas nie można znaleźć środka na jej wyleczenie. Lekarze angielscy próbowali stosować sport, ale i to nie pomogło.

Sahara stanie się spichlerzem świata. Plan nawodnienia Sahary, który to plan miał już twórca kanału Sueskiego, Lesseps w roku 1882, zostanie nareszcie urzeczywistniony. Ma go przeprowadzić inżynier amerykański Bramam. Za czasów Lessepsa, Francja cofnęła się przed wykonaniem tego planu, ze względu na niesłychane koszty, jakie za sobą pociągał i z powodu trudności technicznych, jakie były wówczas prawie nie do zwyciężenia. Trudności te, wobec dzisiejszego rozwoju techniki i zamożności amerykanów nie wchodzą w rachubę. W tych dniach Braman był z wizytą w Paryżu i wypowiedział się że zamierza powrócić do planów Lessepsa, a mianowicie połączyły trzy słone jeziora afrykańskie kanałami. Jeziora te leżą we wschodniej Saharze: Schot Djerid, Schot el Rharsa i Schot el Malghar. Od wschodniego punktu Schot Djerid przeprowadzony będzie

kanał aż do zatoki Gabes, długości 14 klm. W ten sposób wody morskie doprowadzone zostaną aż do Biskry. Kanały będą miały 40 stóp głębokości i 210 stóp szerokości. Będą więc mogły płynąć po nich największe okręty, Bramam twierdzi, że uczyni w ten sposób z Sahary najbogatszy kraj rolniczy na całym świecie. Inżynier amerykański ma jeszcze inne cele na widoku. Twierdzi on, że w piaskach Sahary leżą zagrzebanych conajmniej ze 30 miast rzymskich które można będzie przy okazji kopania kanałów ujawnić! Planem inż. Bramana zainteresował się nadzwyczaj żywo Mussolini, który chciałby przyłożyć rękę do odkopania miast rzymskich.



Mikołaj Rej z Nagłowic, znakomity pisarz polsko-ewangelicki, żył w XVI-tym wieku, bywał gościem króla polskiego, Zygmunta I-go oraz ks. Albrechta Hohenzollerna w Królewcu.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie Kółka Rolniczego w Działdowie. W Niedzielę dnia 12 z. m. odbyło się w „Hotelu Polskim" miesięczne zebranie Kółka przy udziale 32 człon. i licznych gości. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Kółka odczytano według porządku obrad, protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto jednogłośnie. Poczem wybrano 4 delegatów na roczne walne zebranie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Toruniu. Na wniosek przewodniczącego, przystąpiono do omówienia podatku od nieruchomości, nałożonego na budynki rolnicze, znajdujące się na terenie gminy miejskiej. W obszernej dyskusji nad powyższą sprawą zachodziły pewne wątpliwości co do aktualności nałożonego podatku, gdyż podobny podatek w gminach wiejskich nie istnieje. Powyższą sprawę polecono zarządowi przesłać do dyrekcji Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego celem dokładnego wyjaśnienia. Następnie zrobiono podział ziemniaków, które otrzymało Kółko działdowskie w postaci nagrody od P. T. R. Ziemniaki, jako najnowsza odmiana, w ilości 12 centnarów została przydzielona członkom, którzy najwięcej wykazali zainteresowania w organizacji Kółka. Referat rzeczowy i pouczający o znaczeniu rasowych buhai do rozpłodu wygłosił p. Zalewski z Krasnołąki. Prezes p. Jabłoński, potwierdzając ważność wypowiedzianego referatu, zachęcał członków Kółka, by korzystali ze stacjonowanych zarodowych buhai, których na terenie Kółka działdowskiego znajduje się 5-ciu, co wpłynie na poprawę rasy bydła jak również powiększy się wydajność mleka w małych gospodarstwach rolnych. Następnie przewodniczący zebrania zaproponował zwyczajem poprzednich lat urządzenie wycieczki rolniczej do lasu miejskiego, połączonej z zabawą taneczną. Na powyższą propozycję wszyscy obecni przychylnie się oświadczyli i w tym celu wybrano komitet, który zajmie się zorganizowaniem wycieczki i urządzeniem zabawy. W wolnych wnioskach obecny na zebraniu prezes powiatowy p. Kamiński, między innemi poruszył sprawę złagodzenia stosunku mniejszej własności do dużej i odwrotnie zalecając by od dziś w naszej organizacji zapanowały pomiędzy większą a małą własnością stosunki poprawne. W odpowiedzi członek zarządu p. Subkowski oświadczył, że i on dąży do uczciwej współpracy z ziemiaństwem i całą przeszłość awanturniczą przekreśla, na co zgodni powinni być wszyscy członkowie. Lecz żąda od większej własności zainteresowania się więcej naszą organizacją i w niej współpracą społeczną nie tylko na korzyść obszaru, ale żeby też uwzględniano

z

Nic mnie to nie obchodzi.

W pewnem małem mieście na środku rynku stał duży dom, a na dole znajdował się piękny sklep. Właścicielem obu był człowiek już stary powszechnie lubiany i szanowany.

Razu pewnego do jednego z mieszkańców miasteczka przybył krewniak z daleka. Zwrócił zaraz uwagę na ten dom i sklep i pytał do kogo należy.

Na to odpowiedział tamten. „Widzisz to jest taki człowiek, który się zbogacił powtarzając wciąż zdanie:

„Nic mnie to nie obchodzi". Zdumiony krewniak zawołał „Chyba żartujesz! Jakże to jest możliwe?"

„A jednak to jest prawdą", odrzekł tamten „znam go oddawna i jego dzieje".

Przed wielu laty przybył do miasteczka i założył mały sklepik. Był to człowiek pracowity i pobożny, ale tak biedny, że z początku ledwie się mógł wyżywić z rodziną. Do sklepu przychodzili różni ludzie, mężczyźni i kobiety nie tylko by coś kupić, ale by się spotkać i pogawędzić, jak to bywa w małem miasteczku. Więc zaraz zaczynały się plotki. — „Słyszeliście, sąsiad Wojciech to dopiero utracjusz i marnotrawca, ile to wczoraj u niego było gości, a ile wypito wódki i piwa!..." „Ale wiecie już? powiadają, że nasz piwowar stracił kredyt i niedługo zbankrutuje". — ...„Czy to prawda, kumo, że u maglarki ma być huczne wesele? toż oni koszuli na grzbiecie nie mają..."

Sklepikarz nigdy się nie mieszał do podobnych rozmów i żona go w tem również naśladowała, a gdy się doń wprost zwracano, powtarzał zawsze jedno i to samo: „Nic mnie to nie obchodzi". Przyszły czasy niespokojne; ludzie poczęli się burzyć — więc i w sklepie naszego kupca zaczęto prowadzić inne niemniej ożywione rozmowy, poczęły się sarkania, narzekania, podburzania, spory. Sklepikarz sam jeden pozostał spokojny i na wszystkie nagabywania o swojem zdaniu, miał zawsze jedną odpowiedź: „Nic mnie to nie obchodzi".

Z początku ludzie gniewali się na takie postępowanie i uważali go za wielkiego dziwaka i samoluba, ale wkrótce jeden i drugi zaczął mówić: „to jednak porządny i poczciwy człowiek ze swojem wiecznem: nic mnie to nie obchodzi. Przynajmniej nikogo nie obmawia, plotek nie rozpuszcza, ludzi między sobą nie różni, nie tak, jak ta stara kupcowa z rynku."

Zaczęto więc zewsząd się doń schodzić i kupowano chętnie, miał bowiem towar dobry i miary wagi rzetelne — to właśnie bardzo go obchodziło — i chętnie każdemu służył, dość że po kilku latach już się przeniósł do większego sklepu a po kilkunastu nabył dom i sklep, który dziś posiada, i jest człowiekiem bogatym".

— „Ha, to dobre przysłowie", powiedział śmiejąc się krewniak: „warto je stosować".—„Poczekaj, pokażę ci inne zastosowanie tych samych słów. Chodźmy tylko na miasto.

— „Dobrze", rzekł zaciekawiony krewniak. Gdy wyszli niedaleko już ujrzeli żebraka, który głosem jękliwym prosił ich o jałmużnę. Widać było jednak z całej jego postaci, że większość zebranych groszy musiała tonąć w kieliszku. — „Widzisz tego żebraka, nic innego nie doprowadziło go do takiego stanu, jak ciągłe stosowanie słów: „nic mnie to nie obchodzi". Oto przed laty pod miastem mieszkał stary młynarz, wielki chciwiec i sknera, a przytem człek

i małorolnego, czego dotąd nie zawsze można było stwierdzić. Przedewszystkiem na stanowiskach samorządowych, dotąd reprezentowana jest tylko większa własność z uwzględnieniem średniej — małej zaś nikt nie zastępuje. Na ogół dyskusja odbyła się spokojnie i rzeczowo.

— **Egzamin dojrzałości** przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem. Dnia 10 i 11 z. m. odbył się przy tutejszem Seminarjum Nauczycielskiem egzamin dojrzałości w obecności p. wizytatora St. Wiśniewskiego z Torunia. Egzamin dojrzałości złożyli p.p.: Agnieszka Chylińska, A. Charzyńska, H. Długokińska, W. Grabcówna, M. Kruszyńska, Z. Lubiejewska, M. Majkowska, M. Pszczółkowska, R. Naszykówna, V. Rosińska, J. Żołnowska, A. Borutta, E. Janowski, H. Laferi, J. Olszewski, E. Zonnenberg i E. Wilich.

— **Podwieczorek pożegnalny.** W niedzielę dnia 12 z.m. odbył się urządzony staraniem Koła młodzieży ewangelickiej przy Państw. Seminar. Nauczycielskiem podwieczorek pożegnalny abiturjentów w ogrodzie internackim. Pogoda była piękna. Do zebranych dokoła stołu, zastawionego przysmakami, wykonanemi w szkole gospodarczej, przemówił ks. prefekt Kahane, wręczając p. dyrektorowi Biedrawie dyplom honorowego członka Koła. Dyrektor Seminarjum w swem przemówienia wyraził życzenie, ażeby wszyscy dawni i obecni maturzyści utworzyli Koło wychowanków Seminarjum i wzięli żywy udział w uroczystym obchodzie 10-lecia istnienia Seminarjum, który wypadnie w roku 1931.

— **Referat gen. Ładosia.** W dniu 10 z. m. bawił w Działdowie p. generał Ładoś, który w „Hotelu Polskim" wygłosił referat o znaczeniu powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Obecnych było około 150 osób.

— **Zawody policyjne.** Dnia 10 z. m. odbyły się w Działdowie zawody policyjnego klubu sportowego „Mazur" przy udziale 12 szeregowych Policji Państwowej. Zawody miały na celu wybranie najlepszych sportowców na zawody sportowe w Toruniu, względnie w Katowicach.

Z powiatu działdowskiego.

Dwukoły. Kierownik nadleśnictwa Dwukoły, p. Jan Berwid, przeniesiony został z dniem 1 b. m. do Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Na jego miejsce przydzielony został nadleśniczy p. Przyborowski z Wawrzynowa.

Białuty. W dniu 11 z. m. ujawniła policja ukryte na majątku Białuty zapalniki dynamitowe w ilości 115 sztuk, które to poprzedni właściciel p. Draheim sprowadził do rozstrzeliwania kamieni. Zapalniki odstawiono do dyspozycji władz wojskowych.

Iłowo. W dniu 9 z. m. odbyło się tu zebranie informacyjne Mławskiego Stowarzyszenia Spożywców filja Iłowo przy udziale 30 członków. Zebraniu przewodniczył zawiadowca parowozowni w Iłowie Borkowski Jan, który dał sprawozdanie z działalności stowarzyszenia za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynikało, że Stowarzyszenie miało w roku ubiegłym 15.000, zł. dochodu. Obecnie buduje Stowarzyszenie w Mławie własną piekarnię, w której dostarczane będzie pieczywo do Iłowa po znacznie niższych cenach niż u piekarzy. Zebranie trwało 2 godziny.

— Odbył się tu wiec w sprawie zakusów niemieckich na ziemi polskiej, który zwołał naczelnik parowozowni p. Borkowski. Do zebranych w liczbie około 200 osób przemawiali ks. proboszcz i p. nauczyciel Dąbrowski, poczem uchwalono znane rezolucje Z. O. K. Z. i odśpiewano „Boże coś Polskę". W przeddzień, to jest 4 z. m. urządzono w Iłowie alarm kolejowej straży pożarnej, na który stawiło się 40 strażaków-kolejarzy, poczem w Kasynie Kolejowym odbyto zebranie celem zaprotestowania przeciwko gwałtom niemieckim w Opolu. Odnośne przemówienia wygłosili kolejarze p: p. Polak i Lacko.

— W dniu 3 z. m. odbyło się w Iłowie zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków przy udziale 30 członków, na którem omawiano sprawę zakupu medali za wojnę i dziesięciolecia niepodległości Polski.

Mała Turza. W dniu 8 z. m. skradziono Oehlrichowi Herbertowi 10 centnarów kartofli z kopca a w dniu 11 z. m. skradziono również Lehrichowi 50 centnarów kartofli z pola. Jako sprawców ujęto robotników z Małego Łęcka i z Lidzbarka.

Płośnica. W dniu 12 z. m. odbyły się ponownie wybory do Rady Gminnej, przyczem oddano ogółem 456 głosów. Na listę polską — 209 głosów, na drugą — 245 głosy unieważniono. Polacy uzyskali o 3 radnych, więcej jak przy poprzednich wyborach. Nadmienić wypada, że około 30 Polaków wstrzymało się od głosowania.

Szczupliny. W dniu 12 z. m. odbyło się nabożeństwo w tutejszym kościele ewangelickim, na które przybyli superintendent Barczewski z Działdowa i pastor Skierlo z Płośnicy.

Redukcja wyszynków. Izba Skarbowa w Grudziądzu wypowiedziała sprzedaż wyrobów alkoholowych z dniem 1 listopada r. b. następującym osobom w powiecie działdowskim: Ottonowi Krawolickiemu z Działdowa, Kneidingowi z Płośnicy i Bergerowi z Gralewa.

Z za kordonu.

Olsztynek. Ostatni targ na bydło i konie był stosunkowo słabo obesłany. Zamiejscowi handlarze poskupywali bydło i odtransportowali je koleją. Handel końmi był słaby. Dużo było tanich koni. Za konie robocze płacono do 350 marek, za krowy 350 marek. W godzinach południowych targ był już zakończony, podczas, gdy zwykle przeciąga się do godzin popołudniowych.

Ostród. W Dębowympiecu posprzeczało się kilku młodych ludzi, grających w karty. Następstwem kłótni była bijatyka, podczas której robotnik K., który niedawno wrócił z Ameryki, ugodzony został nożem w brzuch i tak ciężko pokaleczony, że odstawić go musiano do szpitala w Niborku.

Rastembork. Świńskie szczęście miał pewien gospodarz w Guskach, któremu maciora porzuciła 22 żywych prosiąt. — We wtorek napadnięta została na szosie wdowa po robotniku [illegible] Grabowska z Borschenau. Wracającą z dworca do domu zatrzymało dwóch rowerzystów, którzy przeszukawszy jej kieszenie, skradli 165, 65 marek. i różne papiery. Po kradzieży odjechali w stronę Korszów.

Ogonki, powiat węgoborski. Kierownikowi firmy Barchert rzucono jednej z ubiegłych nocy cegłę do sypialni. Przypuszcza, się, że zachodzi tu akt zemsty, gdyż kierownik ten nie cieszy się sympatją robotników.

792 rozwodów w Prusach Wschodnich. W czasopiśmie „Wirtschaft und Statistik" podają liczbę rozwodów w Niemczech z roku 1927 a obok dla porównania liczby z lat 1913, 1925 i 1926. Okazuje się przytem, że w roku 1913 przypadało w Pr. Wschodnich na 100,000 mieszkańców 18,1 rozwodów, w roku 1927 liczba rozwodów wzrosła do 34,9 a więc podwoiła się. Ogólna liczba rozwodów w roku

---

zręczny i obrotny. Zdobył więc w krótkim, czasie choć nie wszyscy rozumieli w jaki sposób, bardzo znaczny majątek Umierając pozostawił jedynemu synowi prócz młyna piękne dobra, ogród podmiejski, dom i kapitał. Taki wielki majątek potrzebował oczywiście pilnego doglądania ze strony właściciela. Ale młody synalek innego był zdania: mniemał, że majątek jego był niewyczerpany, hulał więc tylko na zabój, a zarząd zostawił ludziom najemnym, którym zostawił zupełną swobodę, byle mu dostarczali pieniędzy na jego zachcianki. Próżno wierny rządca ojca ostrzegał go i zaklinał dowodząc, że wszyscy go okradają, pan zawsze mówił: „Nie nudź mnie, od tego mam ludzi, żeby za mnie pracowali, mnie to nic nie obchodzi".

Razu jednego pan właśnie wrócił z sutej libacji, gdy zastał swego starego zarządzającego, który z wielkim przestrachem doniósł mu, że w dobrach spaliły się budynki gospodarskie i że straty są znaczne. Ale gospodarz, któremu się spać chciało, rzekł tylko:

„Mój drogi, zrób tam co potrzeba, mnie to nic nie obchodzi".

Tak majątek topniał w oczach, ale właściciel jego był niepoprawny. Póki żył stary wierny rządca, powstrzymywał, jak mógł, ruinę, ale po jego śmierci szło coraz gorzej, i nieprzeszło kilku miesięcy, gdy bogaty dziedzic znalazł się na bruku miejskim z resztkami pieniędzy.

Ale nie tracił humoru: „Cóż mnie to obchodzi", mawiał, „teraz pozbyłem się ciężaru". Lecz małego kapitaliku nie na długo starczyło, i staczając się coraz niżej został żebrakiem. Ale i dziś jeszcze, jeśli uzbiera dosyć na wódkę, to go wszystko inne — nic nie obchodzi".

1927 wynosiła 792, w roku 1926—736. Rekord w Niemczech dzierży Berlin, gdzie w roku 1913 przypadło na 100,000 mieszkańców 110,3 rozwodów w roku 1927—181,7, czyli 7 592 rozwodów w roku 1927 a 7 332 w roku 1926. Ogólna liczba rozwodów w Niemczech wynosiła w roku 1927 — 36,449, w roku 1926—34,105.

Ze świata.

Nieudany lot sterowca „Graf Zeppelin". Balon sterowy „Graf Zeppelin", kierowany przez Eckner do Ameryki, uległ w drodze uszkodzeniu motoru i musiał wylądować we Francji pod Tulonem. Francuzi udzieli pomocy i gościny całej załodze.

Pożar szpitala. W Tokjo, w Japonji, spłonął zupełnie szpital dla obłąkanych. Znaleziono w zgliszczach trupy zwęglone 11 chorych, a 7 chorych zaginęło bez wieści. Pożar zniszczył również w sąsiadującej artyleryjskiej szkole wojennej bibljotekę szkolną.

Sprawy religijne.

Uroczystości ewangelickie we Lwowie. Otrzymujemy ze Lwowa następujące wiadomości: „Dnia 2 czerwca 1929 r. obchodzić będzie Zbór Lwowski 150 ciolecie założenia i ukonstytuowania. Uroczystość ta ma świadczyć o głębokiej podzięce Panu Najwyższemu za Ojcowską Opiekę i Miłosierdzie, którą okazywał naszemu Zborowi w tak wysokiej mierze w ciągu półtorawiekowego istnienia. Nadto uroczystość ta ma być wyrazem naszej wdzięczności dla przodków naszych, za ich ofiarną żmudną i rozważną pracę. W przeddzień uroczystości t j. 1. czerwca odbędzie się w salach Towarzystwa Strzeleckiego wieczór powitalny gości o urozmaiconym programie, w którym oprócz przemówień, weźmie udział kapela mandolinistów naszej młodzieży gimnazjalnej, chóry śpiewackie gra na fortepianie i t. d. W dniu 2. czerwca o godzinie 10 przed południem w uroczystym pochodzie ze szkoły, wkroczy do kościoła, godnie przystrojonego, duchowieństwo, delegaci świeccy, prezbiterjum, komitet obchodu, grono nauczycielskie gimnazjum i szkoły. W czasie nabożeństwa w języku polskim wygłosi Słowo Boże Najprzewielebniejszy ks. Biskup Jul,usz Bursche, a przy nabożeństwie niemieckim, które potem nastąpi, będzie kazać ks. Dr. Teodor Zoeckler. Po nabożeństwach o godzinie 12 w południe nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na froncie kościoła. — Po południu o 3 odbędzie się wspólny objad. Z okazji obchodu jubileuszowego wydało Prezbyterjum bardzo ładne dzieło, opisujące historję protestantyzmu we wschodniej Małopolsce, a we Lwowie w szczególności, potem osobno życiorys naszego największego dobrodzieja Stanisława hr. Starzyńskiego, wreszcie opis naszych zakładów naukowych i dobroczynnych. Autorem tego naprawdę ładnego dzieła jest ks. Dr. Rudolf Kesselring. Prezbyterjum Zboru Lwowskiego zaprasza przy tej sposobności wszystkich domowników wiary do przybycia na obchód i przyczynienie się do jego świetnienia. Osobne zaproszenia zostały wysłane do wszystkich Zborów i Duchownych w Polsce".

Poradnik gospodarski.

Udoje próbne.

Każdy zapobiegliwy gospodarz powinien żywić krowy nie „na oko", ale podług ilości udojonego od nich mleka. Sprawa to przecież nadzwyczaj prosta, a jednak bardzo mało mamy takich gospodarzy, którzy się nad tem zastanawiają i żywią swój inwentarz po staremu „jak dotąd bywało". Takie żywienie przynosi nam szkodę, bo krowa licha karmę zjada, ale nam za nią nie płaci należycie, gdy druga krowa dobra nie może dać tyle mleka, ileby dać mogła, bo karmy dostaje za mało. Mamy więc tutaj stratę podwójną. A jakim sposobem można ten zły stan rzeczy zmienić? Zacząć trzeba od tego, że gospodarz musi dokładnie poznać wartość każdej swej krowy przez tak zwane udoje próbne. Udoje takie prowadzimy co tydzień, albo co 10 dni w ten sposób, że w określone dni doimy każdą krowę osobno. Mleko mierzymy i zapisujemy do zeszytu (kajetu) udojów. Takie dojenie pojedyncze i mierzenie mleka powtarzamy rano, w południe i wieczór. Gdy wieczorem zliczymy cyfry, dowiemy się ile mleka otrzymaliśmy od każdej krowy w owym dniu. Gdy cyfrę z całego dnia pomnożymy przez dni następne (siedem — czy 10), to otrzymamy ilość mleka za cały ten okres. Gdy zaś udoje takie prowadzimy stale, co tydzień czy 10 dni w całym roku, to wiemy potem, ile nam każda krowa daje mleka w roku, poznajemy zatem jej wartość. Ale wspomnieliśmy też o tem, że udoje próbne pozwalają nam unormować żywienie. Bezwątpienia tak, bo gdy jedna krowa daje dwa litry dziennie, a druga 10 litrów — byłoby niesprawiedliwie żywić je jednakową ilością paszy. Trzeba jednak wiedzieć, że dobre rozdzielenie paszy jest dość trudne. Przy mleczarniach spółdzielczych tworzone są w tym celu, t. zw. „Koła kontroli obór", które utrzymują kontrolera. Ten bada mleczność krów przez udoje i na ich podstawie oblicza jakie dawki paszy powinna dostać każda sztuka. Gdzie takich Kół niema, trzeba się zwracać o pomoc w ustaleniu norm paszy do instruktorów na zebraniach Kołek Rolniczych. Wreszcie można dojść do tej umiejętności na podstawie przeczytanej książki, jak napr: „Żywienie krów mlecznych" Antoniego Piątkowskiego albo E. Bairda. Książki te niewiele kosztują, a zawierają szczegółowe wyliczenie wartości odżywczej poszczególnych pasz i gotowe normy żywienia obliczane na różną ilość mleka. Wreszcie — choćbyśmy tylko „na rozum" dzielili paszę i nie robili wyliczeń szczegółowych, to też łatwiej przy prowadzeniu udojów zwiększyć ilość karmy krowom lepszym — choćby jej przyszło nawet dokupić — bo dobra krowa potrafi dobrze za paszę zapłacić. Prócz tego, znając dobrze mleczność swych krów, będziemy musieli usilnie dążyć do tego, by chować cielęta tylko po sztukach najlepszych. Tembardziej, że dzisiaj wychów cielaka dużo kosztuje, a gdy lichotę chować, to lichota zawsze będzie. Bywa nieraz, że krowa daje dużo mleka, ale bardzo chudego, a więc niewielkiej wartości. Łatwo to jednak poznać. Krowy takie są cenione przez hodowców podmiejskich którym najwięcej chodzi o dużą ilość mleka, mniej zaś o zawartość tłuszczu. Ale my tem kierować się nie możemy.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wesoły kącik.

W sądzie.

— Czy oskarżony przyznaje się do kradzieży portfelu z dolarami?

— Po pierwsze, nie ukradłem żadnego portfelu, a po drugie, nie było tam żadnych dolarów, tylko złote polskie.

Rynki.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 28 maja za dolar 8,90, angielski funt szterling 43 zł. 43 gr., szwajcarski frank 1 zł. 71 gr., austrjacką koronę 1 zł. 25 gr., rosyjski rubel złoty 4 zł. 63 gr.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 28 maja za 100 kilo: Żyto 29,00, pszenica 47,50, jęczmień browarny 34,25, jęczmień na kaszę 29,00, owies jednolity 35,00, mąka pszenna 65-procentowa 74,00, mąka żytnia 70-procentowa 46,50, otręby żytnie 23,00, otręby pszenne średnie 27,50, otręby pszenne grube 28,00, rzepak 89,00, kuchy lniane 47,00, kuchy rzepakowe 36,00, groch Victoria 80,00, groch polny 48,00, koniczyna czerwona 230,00, koniczyna biała 300,00, seradela 63,00, łubin niebieski 27,00, wyka 55,00, peluszka 45,50 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.
Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.
Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.